

Kazimierz Grajcarek



Przewodniczący Krajowego Sekretariatu Branżowego Górnictwa i Energetyki NSZZ Solidarność. Prezes Polsko – Amerykańskiego Stowarzyszenia na Rzecz BHP. Członek Komisji Bezpieczeństwa Pracy w Górnictwie. Inicjator ankiety dotyczącej bezpieczeństwa pracy, w której wzięło udział ok. 15 tys. górników.

Nagroda Głównego Inspektora Pracy

Co jest najistotniejsze w bezpieczeństwie pracy tak niebezpiecznych branż, jak górnictwo czy energetyka?

Roztropność ludzi. Tych, którzy pracują i tych, którzy zarządzają. Jedni i drudzy muszą znać swój fach, mieć kwalifikacje, żeby go wykonywać. W Polsce są tacy ludzie. Dobrze wykształceni, kompetentni. Zawód górnika, tak jak energetyka wymaga również zmagania się z naturą, którą trzeba zrozumieć. Ważne jest nie tylko to, co się dzieje tu i teraz, lecz także to, co się może wydarzyć. Niezbędna jest więc zdolność i umiejętność przewidywania. To powinno dotyczyć każdego zawodu i każdej wykonywanej pracy.

Brał Pan udział w wielu akcjach ratowniczych pod ziemią, także tych po trzęsieniu ziemi w Armenii w 1988 roku. Co przesądza o ich powodzeniu? Sprzęt, procedury, predyspozycje ludzi?

Decydujące są spokój i opanowanie udzielających pomocy. Gwałtowność, nadmierne ekscytowanie się np. w efekcie bardzo przykrych scen, nie może mieć miejsca. Poszkodowani muszą czuć, że są w dobrych rękach, że uzyskają pomoc, że są bezpieczni. Trzeba nawiązać z nimi kontakt. Ta relacja musi być pozytywna, ale także stanowcza. Polecenia muszą być zdecydowane i jasne. Pamiętam bardzo trudną sytuację, gdy w kopalni ratowałem człowieka, który był moim kolegą. Przez osiem godzin leżał na murze, pod siatkami i potężnym rumowiskiem, które w każdej chwili mogło spaść. Najmniejszy ruch mógł spowodować

zawalenie się chodnika. Znałem to miejsce, gdyż pracowałem tam trzy dni wcześniej. Doskonale wiedziałem, że każdy błąd może spowodować zasypanie nas. Ta presja nie może być jednak zniewalająca, ona musi wzmocnić przekonanie, że sobie poradzimy.

A czy czuł się Pan kiedyś w takiej sytuacji bezradny?

Pamiętam, jak dwóch górników pozostawało pod ziemią przez kilka dni, bo zawalił się chodnik i nie było przejścia. Nie zagrażało to ich życiu, ale bardzo źle oddziaływało na jednego z nich. Miał myśli samobójcze. W przekonaniu, że już nigdy nie wydostaną się, chciał również zabić kolegę. Miał nóż i mógł to zrobić. Wiedzieliśmy o tym, bo kontaktowaliśmy się z nimi przez rurę wodną. Udało się na szczęście zapobiec tej tragedii. Jednak było to nadzwyczaj trudne i obciążające.

Jest Pan górnikiem-ratownikiem, strażakiem ochotnikiem. Należy więc Pan do elitarnego grona osób, które cieszą się największym zaufaniem społecznym. Podobnym mogą niekiedy cieszyć się również inspektorzy pracy. Jak i czym takie zaufanie można sobie zaskarbić?

Człowiek z kamienia, jak czasami określa się ratowników-górników, musi być – paradoksalnie – wrażliwy. Szczególnie na drugiego człowieka. Musi mieć szacunek do ludzi i ich życia. Żeby skutecznie nieść pomoc, powinien dążyć do doskonałości, nieustająco się dokształcać, dbać o kondycję fizyczną i psychiczną. Jeśli przy tym jest przekonany, że chce i może pomagać, to spełni się w tym dla dobra innych.